Nr. 133. Kraków, Środa 9 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

„Zwycięstwo" rządu!

Wiedeń, 8. czerwca.

(B.). Pięciu głosami ministrów-posłów zawotowali sobie ministrowie gabinetu Bienertha ufność. Taki jest istotny wynik głosowania, z niecierpliwością dziś przez dzień cały wyczekiwanego.

Rząd posiada „większość", która przy napięciu najwyższem, po uruchomieniu ostatnich rezerw, naliczyła całe 4 głosy.

Ministrowie: Dulęba, Żaczek, Schreiner, Weisskirchner i Biliński orzekli, że minister Biliński może zostać ministrem...

I że oni sami — gabinet — chcą nim pozostać.

Ich Ekscelencje zgoła zbytecznie głosowali, gdyż nikt w obrębie czarno-żółtych palów na moment nie wątpił, że każdy z ministrów ma do samego siebie zaufanie.

* * *

Pokrótce tylko naszkicuję przebieg dzisiejszego posiedzenia Izby, odkładając na później nakreślenie zajść, które stanowiły preludjum ostatecznego głosowania.

Po zagajeniu posiedzenia i wybraniu mowców generalnych, zabrał głos p. Głąbiński, aby „umotywować" swe chwiejne, wszelkiej wytycznej, wszelkiej orjentacji pozbawione, stanowisko w sprawie banku bośniackiego. Na płacz się zbierało, widząc prezesa Koła, jak w pogardliwej asystencji całej hakaty niemieckiej, bronił siebie i Koła i jak wśród ciągłych przerywań i drwin ze strony posłów słoweńskich i czeskich, w pocie czoła snuł nić wybiegów.

Z inemi uczuciami słuchała swego czasu ta sama Izba głosu p. Głąbińskiego, gdy protestował przeciw wywłaszczeniu pruskiemu. I innego zażywało się widoku, kiedy po nim kolejno powstawali przewódcy wszystkich klubów słowiańskich, aby słowami sympatji żywej poprzeć stanowisko polskie.

Dziś p. Głąbiński wypłacił im dług wdzięczności.

Wszystkie żywioły Izby imieniowi polskiemu dotąd przychylne, zjednoczyły się, aby odpowiedzieć prezesowi Koła — urągowiskiem.

A hakata niemiecka dała prezesowi Koła asystencję milczącą, wzgardliwą.

* * *

Następują dalsze przemowy. Poseł Adler jako generalny mowca za wnioskiem; poseł Szustersicz jako wnioskodawca.

Powódź sprostowań faktycznych, z których wiele pełnych polotu i żywej impresji.

Nareszcie o godz. ³/₄4 głosowanie.

Uczyniła się cisza wielka i takie skupienie, jakiego nikt w tej Izbie jeszcze nie widział.

Sekretarze zwolna odczytują nazwiska.

W prezydjum Izby, w każdym Klubie, w lożach dziennikarskich, pilne obliczanie głosów padających.

Do połowy alfabetu głosy oddane za rządem, wyprzedzają o jakie dwie dziesiątki głosy opozycji.

Ale karta nagle się odwraca, różnica się jednym ciągiem zmniejsza coraz bardziej dorównuje głosem rządowym i przechodzi w stosunek odwrotny. Do 5, 6, 7, 8 głosów większości dochodzi opozycja, potem się znów cofa, wyrównuje i znów wzrasta.

Teraz już za każdym głosem «tak«, lub »nie«, w Izbie i w lożach obliczają różnicę. Cztery (przeciw rządowi) trzy, dwa, jeden: zero; jeden (za rządem), dwa, trzy, dwa, jeden, dwa, trzy, cztery, pięć.

Pięć głosów, pięć głosów ministerjalnych uratowało ministerstwo; taki okrzyk rzucony z ław ministerjalnych piętnuje znaczenie tego »zwycięstwa«.

Bez objawów radości przyjmuje »większość« do wiadomości swój »tryumf«.

Przeczuwa, że źle się to skończy!

Dymisja ministra Żaczka.

Na konferencji wszystkich klubów czeskich uchwalono wezwać ministra czeskiego Żaczka, aby albo głosował za rezolucją Sustersicza albo wstrzymał się od głosowania. Deputacji, która z tą uchwałą udała się do niego, oświadczył, iż uwiadomiono go za późno, ponieważ na radzie ministrów musiał się zobowiązać każdy minister do głosowania przeciw wnioskowi Sustersicza. Ponieważ deputacja w dalszym ciągu domagała się od ministra, aby się zastosował do uchwały, Żaczek udał się do bar. Bienertha z prośbą o dymisję, aby w ten sposób uzyskać wolną rękę. Bar. Bienerth oświadczył mu jednak, iż nie może na razie udać się do Schönbrunu i wręczyć cesarzowi jego prośbę o dymisję. Wobec tego sprawa dymisji Żaczka została w zawieszeniu.

Gdy Żaczek oddawał głos przeciw rezolucji Sustersicza — posłowie czescy wołali: Pfuj Żaczek!

Bolesław Skłodowski.

Trzy miesiące w więzieniu radomskiem.

Pracę tę poświęcam koledze Kierkowskiemu, który niewinnie został skazany na 20 lat ciężkich robót, w dowód niewygasłej przyjaźni.

Upał straszny, nie można pokazać się na ulicę. Słońce dokucza, niby ogień. Po całodziennej pracy biurowej, skierowałem swe kroki do Parku Saskiego, aby tam w cieniu drzew, zdala od gwaru ulicznego, odpocząć.

Zacząłem szukać ławki, lecz daremnie, były one po części przez młodzież szkolną zajęte, a na wolnych miejscach rozkoszowały się odpoczynkiem błogim, obywatelki Radomia. Straciwszy nadzieję znalezienia kawałka wolnego miejsca, zacząłem się błąkać po alejach parku, oglądając się na lewo i prawo. Wtem usłyszałem za sobą parokrotne pst! Obejrzawszy się, ujrzałem swojego kolegę.

— Dobry wieczór kolego — rzekł złamanym głosem.

Widząc u niego na czole zmarszczki i głowę bezmyślnie zwieszoną, co uważałem za oznakę jakiegoś smutku, zacząłem się skwapliwie wypytywać co mu jest; lecz on nie dając mi skończyć słowa, z wielkiem oburzeniem — głosem podniesionym, krzyknął mi prawie do ucha:

Więc nie mam czego być smutny? Przecież wiesz, iż aresztowali kolegę naszego Kierkowskiego i podejrzewają go o rzucenie bomby pod policmajstra.

— Co? Kierkowskiego? — wykrzyknąłem — ależ to niemożliwe! przecież onegdaj byliśmy razem, wtedy, gdy rozległ się huk bomby.

— Niestety Bolku — odrzekł on — tak jest! dziś rano, gdy był na przechadzce, aresztowali go; żandarmi twierdzą, że ten, który rzucił bombę, był w takiej samej czapce i takiego wzrostu; co do twarzy, to mówią, iż nie mieli się czasu przyjrzeć, bo zaraz uciekł, ale te zarzuty wystarczą, aby go powiesić; a zrobią to dlatego, by się nie skompromitować przed naczalstwem, iż nie mogą winnego znaleźć, a choć wiedzą, iż niewinny, to i tak go powieszą, bo takie dowody, jak czapka i wzrost są zupełnie wystarczającymi. Za to dostaną nagrodę „rumku, wodki i rub — nagradnych".

Nie odpowiedziałem mu nic; wiadomość, którą mi udzielił, do głębi mnie przejęła; zrozumiałem, iż tak żyć i rozwijać się jako młode pokolenie polskie pod rządami carów rosyjskich nie można. Pożegnałem szybko kolegę i jak warjat zacząłem biedz przez park — do domu.

Tu dałem folgę swym łzom, które gwałtownie cisnęły się do oczy, dopominając się swych praw — praw rozpaczy. Zapragnąłem się zemścić na rządzie carskim, gdyby go powieszono i ze słowami strasznej zemsty na ustach, zasnąłem wycieńczony, tak pracą dzienną, jak też i taką straszną i okropną nowiną.

We śnie ukazał mi się Kierkowski cały we krwi, z boleśnie wykrzywionemi w tył rękami, a na nich branzoleta — kajdany. Zaczął się żalić, jak podle z nim się obchodzą, jak straszne go biją w czasie badania, aby się podpisał, iż on rzucił bombę.

— Nie podpisuj się — krzyknąłem głośno i obudziłem się, ktoś gwałtownie i bez przerwy pukał do drzwi.

— Czy Wy Janowa — zapytałem, sądząc, iż stróżka przyszła mnie obudzić — lecz za drzwiami rozległ się złowieszczy głos, znany powszechnie w Królestwie.

— Nie — zdieś tielegrama — odpowiedziano mi na moje zapytanie.

Zorjentowawszy się, kto z wizytą przyszedł; jakaś szalona myśl ucieczki z II piętra przez okno powstała w mej głowie, podbiegam do okna frontowego; na dole ujrzałem lśniące bagnety żołdaków; tak samo i w oknie tylnem; czasu nie było na rozmyślanie, bo już zniecierpliwieni próbowali drzwi wyłamać.

— Ha! dziej się wola Boża! — odrzekłem i drzwi otworzyłem.

Cała chmara szarych żandarmów wtłoczyła się do pokoju z rewolwerami w ręku, z palcami na cynglach; lufy wszystkie skierowane były we mnie, przyskoczyli do mnie, jak wilki głodne i zaczęli szukać w bieliźnie — gdyż nie zdążyłem się ubrać — czy nie mam bomby przy sobie, ukrytej w bieliźnie. Zaczęła się wściekła gospodarka pieskiej carskich w mem mieszkaniu

„Rozprówano pościel — kłuto bagnetami
Wszystko rozrzucano — kopano nogami
Książki i rysunki, trudy pracy mojej
Niszczono! Gospodarowano jak w komnacie [swojej]".

(C. d. n.).

Pan Biliński przy robocie.

Wynik głosowania i zwycięstwo rządu w dniu wczorajszym poprzedziły konferencje, które rozpoczęły się od wczesnego ranka, bo już od godziny 8-mej rano. W poniedziałek wieczór sytuacja przybrała najkrytyczniejszą formę, bo zdawało się, że Koło polskie w sprawie banku agrarnego, pójdzie solidarnie z opozycją. Dopiero w rannych godzinach dnia wczorajszego, stało się powszechnie wiadomem, że p. Biliński, zdołał uratować swoją tekę.

Po konferencjach i naradach, które w poniedziałek przeciągły się do późna w noc, p. Biliński, dla którego wtorek miał być już ostatnim dniem paradowania na ławie ministerjalnej, nie położył się spać, ale cichcem podążył do Głąbińskiego, a wynikiem tej wizyty było to, że Głąbiński wczoraj rano przybył do parlamentu ze skruchą i żalem, że wdał się w układy z Unją słowiańską.

O godzinie 8-mej rano zebrała się na konferencję komisja parlamentarna Koła polskiego, a wzięli w niej udział prócz posłów, także ministrowie Biliński i Dulęba.

Nie ulega wątpliwości, że zasługą tych polskich ministrów, a szczególnie p. Bilińskiego, jest właśnie nakłonienie Koła do głosowania z »większością« rządową. Pan Głąbiński raz jeszcze udowodnił, że chodzi na pasku p. Bilińskiego i że jest malowanym prezesem.

P. Biliński niechaj cieszy się tryumfem i zwycięstwem rządu, odniesionem przy wczorajszem głosowaniu. Czy długo jeszcze będzie mógł fanfaronować — wątpimy.

W sprawie „Daru Grunwaldzkiego".

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na posiedzeniu z dnia 6 czerwca 1909 r. uchwalił rosesłać do wszystkich pism polskich następujący komunikat:

Witając radośnie żywiołowy ruch składek i deklaracji na Dar Grunwaldzki, przeznaczonych na szkoły kresowe, Zarząd Główny TSL. przyjmuje ten ruch, jako objaw zaufania społeczeństwa do Towarzystwa Szkoły Ludowej z wdzięcznością, ale zarazem z pełnem poczuciem odpowiedzialności, jaka stąd dla Zarządu Głównego wynika i wyraża nadzieję, że ofiarność społeczeństwa, która już obecnie doprowadziła ogólną sumę deklaracji na Dar Grunwaldzki do czterystu tysięcy koron, umożliwi w krótkim czasie osiągnięcie funduszu milionowego. Dopóki to nie nastąpi, dopóki kwota jednego miliona nie będzie zebraną, Zarząd Główny traktować będzie ten fundusz jako kapitał nienaruszalny i administrować nim zupełnie oddzielnie od wszystkich innych funduszów Towarzystwa.

Do tej administracji powołał Zarząd Główny ze swego grona i z grona Rady Nadzorczej Towarzystwa osobną Komisję Daru Grunwaldzkiego w skład której wchodzą: prezes poseł Dr Ernest Bandrowski, wiceprezesi: poseł dr Ernest Adam i Inż. Stefan Natanson, skarbnik Zarządu Głównego dyr. Józef Parczyński, dalej członkowie Zarządu Głównego pp.: Ludwik Halski, Witold Ostrowski, dr Jan Piepes Poratyński i dr Zdzisław Próchnicki, oraz członkowie Rady Nadzorczej pp.: Jan Armółowicz i dr Michał Koy.

Do zbierania Daru ustanowił Zarząd Główny dwa główne miejsca poborowe: Kraków, jako siedzibę Zarządu Głównego i Lwów, jako siedzibę Lwowskiego Związku Okręgowego TSL. Wszystkich zatem ofiarodawców, jako też wszystkie Koła i Związki Okręgowe TSL na ręce których jakiekolwiek sumy na Dar grunwaldzki wpłyną, uprasza się o nadsyłanie gotówki bądź to na ręce Zarządu Gł. TSL w Krakowie, ul. Florjańska 15, bądź to na ręce Związku Okręgowego TSL. we Lwowie ul. Chorążczyzny 6. Wszystkie zebrane kwoty będą umieszczane na procent w Banku Krajowym Królestwa Galicji. Treść wszystkich deklaracji jest utrzymywana w ścisłej ewidencji i każda deklarowana kwota będzie użytą zgodnie z wolą i zastrzeżeniami ofiarodawcy. Szczegółowe wykazy wpływów gotówkowych na Dar Grunwaldzki będą stale ogłaszane w prasie krajowej.

(Następują podpisy wszystkich członków Zarządu Głównego TSL).

Nadzwyczajne wydanie *„Gazety Powszechnej"* wyjdzie jutro rano — **czwartek** — o godz. 8 i przyniesie wszystkie wiadomości z miasta i ze świata, jakie w ciągu całej nocy aż do godz. 7 rano zajdą.

Z życia krakowskiego.

Sprawa wiecu przeciw Puzynie. Wczoraj o godz. 3 popołudniu odbyło się posiedzenie Komitetu ogólno-akademickiego jubileuszu Słowackiego w sprawie zwołania wiecu z powodu „veta" kard. Puzyny. Ze względu na to, że nie mogło dojść do porozumienia, z powodu wichrzeń młodzieży wszechpolskiej, w sprawie kandydatury na przewodniczącego wiecu, a poszczególne towarzystwa domagały się przeto dla siebie, wolnej ręki — prezydjum komitetu upatrując w tem słuszny powód „vota nieufności" dla siebie złożyło swe mandaty. Na wniosek przedstawiciela „Zjednoczenia" o votum zaufania dla prezydjum, przystąpiono do głosowania, które wydało wynik dodatni; poczem przewodniczący p. Walicki i reszta prezydjum zrzekło się powtórnie swych mandatów ponieważ upatrywano w zastrzeganiu sobie wolnej ręki w sprawie wiecu ustawicznie „perpetuum mobile" które do porozumienia doprowadzić też nie mogło. Po dłuższej dyskusyi pozostawiono prowizorycznym przewodniczącym Walickiego, do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek 11 bm. o godz. 3 popoł. w Coll. Nov. 33, gdzie na porządku dziennym będzie wybór nowego prezydjum i sprawa wiecu.

Wobec tego poszczególne towarzystwa akademickie postanowiły zwołać wiec na sobotę 12 bm. o godz. 6 w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej.

Z teatru miejskiego. (*o*). W roli Krasawicy w „Bolesławie Śmiałym" wystąpiła p. Janczewska, która debiutowała już w Warszawie w roli Rozy Wenedy. Warunki zewnętrzne, głos, postawa i bardzo wyraziste oko stanowią obiecujący materjał, który jednak wymaga bardzo bacznej uwagi kierownika. Zwłaszcza w ruchach i w sposobie używania głosu przebija pewna skłonność do maniery „bohaterskiej"; przyszłość artystyczna p. Janczewskiej wymaga, aby nad wyzbyciem się tych skłonności usilnie pracowała. Wówczas można rokować, że dla sceny krakowskiej przybędzie pożyteczny nabytek, którego zalety już w debiucie zaznaczyły się wcale korzystnie.

Popis muzyczny uczniów rząd. upraw. szkoły gry na fortepianie konserwatorzystki wiedeńskiej Adeli Fischer odbył się wczoraj w sali Saskiej. Szczególnie wyróżnili się pp. Kuliński (skrzypce) i panna Wanda Konopińska (śpiew), w arji z „Cyrulika Sewilskiego" i innych piosenkach. Panna Konopińska występowała po raz pierwszy i należy przyznać, że głos ma dźwięczny i postawiony doskonale. To też licznie zebrana publiczność nie szczędziła jej zasłużonych oklasków. Oklaski zbierały również panny S. i Z. Binzerówny.

Wycieczka krakowskich aktorów. We czwartek rozpoczyna w Sosnowcu szereg gościnnych występów na prowincji Królestwa Polskiego grono z teatru krakowskiego pod wodzą p. Maksymiljana Węgrzyna. W zamierzonej wycieczce tej mają wziąć udział panie: Krysińska - Węgrzynowa, Arkawinówna, Górska, Janiczówna, Modzelewska, Janikowska, panowie: M. Węgrzyn, Weychert, W. Szymborski, Stanisławski, Kosiński, Senowski, Brandt i inni. Repertuar wycieczki składa się z celniejszych sztuk z repertuaru ubiegłego sezonu, jak: „Chrabąszcze", „Obłudnicy", „Ojciec i syn", „Skiz" i „20 dni kozy". Z Sosnowca udają się artyści do Łodzi, potem do Kalisza, Lublina i Kielc.

Jak wiadomo, w krakowskim teatrze z końcem czerwca kończą się kontrakty aktorów z dyrekcją, która za czas wakacyjny płaci im tylko pół gaży i ma naturalnie wolną rękę co do zaangażowania na sezon jesienny, rozpoczynający się w połowie sierpnia. Atoży więc corocznie organizują się prywatnie w trupę wakacyjną i w ten sposób uzupełniają swe dochody. Teatr lwowski ma kontrakty całoroczne, tylko na czas wakacyjny nie daje we Lwowie przedstawień, bo opera i operetka rokrocznie wyjeżdża do Krakowa, a dramat do Krynicy.

Dwie wycieczki do Tatr urządza w miesiącu lipcu b. r. Sekcja wycieczkowa krak. „Ogniska naucz." Wycieczka 1-sza potrwa 4 dni i obejmie zwiedzenie Doliny Kościeliskiej (pieszo), Giewontu (1900 m.) Doliny Białego, Strążyskiej i Gubałówki (1123 m.). Wyjazd z Krakowa dn. 21 lipca, powrót dn. 24/VII.

Wycieczka druga obejmie następujący program: z Zakopanego przez Zawrat (2158 m.) do Morskiego Oka (1393 m.) na noc, przez Rysy (2503 m.) do Jeziora Popradzkiego (1513 m.) i do Jeziora Szczyrbskiego (1350 m.) na noc, drogą Turystowską do Szmeksu (1053), stąd do Schroniska Śląskiego (1678 m.) w Dolinie Wielickiej na noc. Powrót do Zakopanego przez Polski Grzebień (2208 m.) i Dolinę Białej Wody. Wycieczka ta potrwa 5 dni. — Wyjazd z Krakowa dn. 24 lipca, powrót do Krakowa dn. 29 lipca.

Koszta wycieczki pierwszej z noclegami, taksą klimatyczną i biletem kolejowym, ważnym na 5 dni wynoszą 16 koron. Koszta wycieczki drugiej 21 koron, pierwszej i drugiej 33 koron. Wycieczka pierwsza należy do najłatwiejszych przechadzek tatrzańskich. W wycieczce drugiej mogą brać udział osoby (panie i panowie) którzy już mają pewną wprawę w chodzeniu po górach, nie doznają zawrotu głowy na widok przepaści i zdolne są do znoszenia kilkunastogodzinnego trudu pochodu z ciężarem (workiem turystycznym) na plecach. Wycieczka ta jednak nie należy do karkołomnych i niebezpiecznych, ale jest jedną z niezbyt trudnych, nastręczającą sposobność poznania w krótkim czasie największych osobliwości Tatr.

Zgłaszać się należy najdalej do 15 lipca złożeniem na ręce Sekcji wycieczkowej całej kwoty. Informacji ustnych do 22 czerwca w lokalu „Ogniska" (Kraków, Kanonicza 19, I p.), a następnie tylko listownych udziela Jan Szkodziński, naucz. w Krakowie, Wolnica 1. Na listowną odpowiedź należy dołączyć markę.

Wycieczkę do Wieliczki urządza Sekcja wycieczkowa krak. „Ogniska nauczycielskiego" w sobotę dn. 12 b. m. Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·30 w południe, odjazd z Wieliczki z powrotem o godz. 5·45 lub 10·05 wieczór. Koszta wycieczki wynoszą 2 K. 20 h. od osoby, w co wlicza się: wstęp do kopalni, muzykę, kolorowe oświetlenie komór, wyjazd windą i wydatki administracyjne. Bilet kolejowy kupują uczestnicy wycieczki sami. Najdogodniej kupić bilet powrotny z Krakowa do Wieliczki (1 K. 20 h) w „Miastowem Biurze Dyrekcji kolei państwowych w w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. Wkładkę 2 Kor. 20 hal. należy złożyć najpóźniej do dnia 10 b. m. Zgłoszenia przyjmuje: Józef Robak, nauczyciel w Krakowie, Kanonicza 19. Ustnych wyjaśnień udziela się codziennie od godz. 4—6 popoł.

Festyn „Ogniska nauczycielskiego". Sekcja odczytowa Ogniska nauczycielskiego urządza w niedzielę dnia 13 bm. w parku Jordana festyn, z którego dochód przeznaczony będzie na urządzanie bezpłatnych odczytów i wykładów z obrazami świetlnymi dla młodzieży i popularnych pogadanek pedagogicznych dla rodziców, oraz na utrzymanie i nadal popołudniowej uczelni dla dzieci pozbawionych opieki. Komitet, złożony z licznego grona pań i panów przygotowuje niebywałe dotąd na festynach niespodzianki i dokłada starań, by tegoroczny festyn wypadł jaknajświetniej. Fanty i datki na cele festynu przyjmuje sekcja odczytowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie ul. Kanonicza 19. Mamy nadzieję, że starania sekcji odczytowej Ogniska naucz. o zdobycie bodaj skromnych funduszów na prowadzenie dalsze tak pożytecznej sekcji społeczeństwo gorąco poprze, działalność jej bowiem spotkała się ze szczerem uznaniem rodziców, młodzieży i prasy.

Ustne egzaminy dojrzałości w szkołach średnich w terminie jesiennym rozpoczną się: w gimnazjach: 1. dla eksternistek: w III gimn. (Franciszka Józefa) we Lwowie 5 października, w gimn. św. Anny w Krakowie, w I (akademickiem) we Lwowie i II (niemieckiem) we Kwowie po ukończeniu egzaminu dojrzałości dla mężczyzn; 2. dla eksternistów: w gimn. św. Anny w Krakowie 20 września, w I we Lwowie 2 października, w II we Lwowie 20 września, w IV (zakład główny) we Lwowie 22 września, w I z polskim językiem wykładowym w Przemyślu 22 września, w II w Rzeszowie 16 września, w II z polskim językiem wykładowymw Stanisławowie 28 września, w I z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu 26 września; 3. dla uczniów klasy 8-ej, którzy po złożeniu egzaminu poprawczego przzstąpić chcą do egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym i dla abi-

turyentów, którzy dla ważnych powodów musieli przerwać egzamin dojrzałości, rozpoczęty w terminie letnim, w wymienionych zakładach po ukończeniu egzaminu eksternistów. Termin egzaminów w innych zakładach podadzą odnośne dyrekcje w miesiącu wrześniu.

W szkołach realnych: 1. dla eksternistów w II szkole realnej we Lwowie 22 września, w II szkole realnej w Krakowie 29 września; 2. dla uczniów klasy 7-ej, którzy po złożeniu egzaminu poprawczego przystąpić chcą do egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym, tudzież dla abiturjentów, którzy dla ważnych powodów musieli przerwać egzamin rozpoczęty w terminie letnim, w zakładach wymienionych po ukończeniu egzaminu eksternistów. Termin egzaminów w innych zakładach podadzą dyrekcje w miesiącu wrześniu. Ostatecznym terminem do wnoszenia podań o przypuszczenie do egzaminu dojrzałości w jesieni dla eksternistów jest 15 czerwca. Egzamin uprzedni od będzie się przed ferjami.

Aresztowanie kochającej się pary. Policja krakowska aresztowała wczoraj wskutek listów gończych policji rosyjskiej Józefa Grezelę i towarzyszkę jego Michalinę Corenę.

Okazało się bowiem, że Grezela uwiódł Corenę, która jest zamężna w Częstochowie. Uwięziona zabrała swemu prawowitemu mężowi sto kilkanaście rubli za które zbiegli oboje do Krakowa.

Nowa apteka w Krakowie, piętnasta z rzędu, powstaje na Stradomiu. Koncesję otrzymał p. Ludwik Marcisiewicz, zarządca apteki pod „Słońcem".

Ślub panny Emilji Wildówney, córki Emilji z Wędrychowskich i Tytusa Wilda, nad-inspektora banku austro-węgierskiego z p. Stanisławem Knyblem, urzędnikiem zakładu Kulparkowskiego, odbył się wczoraj w kościele św. Piotra i Pawła o godz. 10 przed południem.

Teatr ludowy.

Środa: »Ona i jej mąż«.
Czwartek: teatr zamknięty.
Piątek: **po raz 6-ty** „Ona i jej mąż".
Sobota: »Figle wiosenne" przedstawienie benefisowe p. S. Zielińskiej.

Teatr miejski.

Środa: „Warszawianka" i „Złota czaszka".
Czwartek: teatr zamknięty.
Od piątku występy gościnne operetki lwowskiej. —

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W piątek 11 b. m. „Halka" opera St. Moniuszki; z p. Jadwigą Dębicką w partji tytułowej. Występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W sobotę 12 b. m. „Wesoła wdówka", operetka Lehara; z p. Heleną Schupp w partji tytułowej.

= W niedzielę 13 b. m. — popołudniu po cenach zniżonych — „Dzwony z Corneville", operetka w 3 aktach R. Planqueta.

= W niedzielę 13 b. m. — o godz. 7. wiecz. — „Straszny dwór", opera Stan. Moniuszki w 4 aktach. Występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W poniedziałek 14 b. m. „Aida", opera w 4 aktach (w 7 odsłonach) J. Verdiego; — z p. Ireną Sołłohub w partji tutułowej. Występ p. Wład. Floryańskiego.

= We wtorek 15 b. m. „Czar walca", operetka w 3 aktach O. Straussa. Partję „Franki" śpiewa p. Helena Miłowska.

= W środę 16 b. m. „Opowieści Hoffmana", opera w 3 aktach Offenbacha. — Występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

= We czwartek 17 b. m. — po raz ostatni w sezonie = „Wesoła wdówka" operetka w 3 aktach Lehara; z p. Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Po katastrofie w Woli Duchackiej.

Likwidowanie szkód.

Dopiero wczoraj, t. j. w trzecim dniu po katastrofie wyruszyła na miejsce wybuchu komisja miasta Podgórza dla obejrzenia szkód, wyrządzonych miejscowej ludności wybuchem magazynu.

Dopiero w trzecim dniu zauważono, że ciągle grozi niebezpieczeństwo, toteż nakazano opuszczenie zrujnowanych domów, szczególnie Słomówki, gdzie już po wybuchu zawaliło się kilka sufitów, a grozi dalsza ruina.

Z powodu tego rozporządzenia przeszło 250 osób zostało bez dachu nad głową, komisja zwróciła się do władz wojskowych z prośbą (czemu nie z żądaniem?), by użyczyła namiotów wojskowych, dopóki władze miejskie nie przygotują odpowiednich lokali. Nie pomyślano o dostarczeniu żywności, choć ci nieszczęśliwi od soboty żyją chlebem, bo o ugotowaniu ciepłej strawy niema mowy.

Komisja stwierdziła kompletne zniszczenie budynków w najbliższych miejscach wybuchu, oraz dobytku mieszkańców.

Równocześnie bawiła na miejscu katastrofy komisja ze Starostwa podgórskiego i komisja wojskowa, badając szkody w całej okolicy.

Panika na Grzegórzkach.

Podczas niedzielnej burzy, to jest na drugi dzień po katastrofie, panowała w Grzegórzkach straszna panika. Dopiero po wybuchu w Woli Duchackiej uprzytomniano sobie, jakie niebezpieczeństwo grozi Grzegórzkom dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu laboratorjum wojskowego i magazynów wojskowych, o których rozsiewano pogłoski, że znajdują się w nich zapasy dynamitu. Taka sama panika panowała w Czerwonym Prądniku i w Rakowicach.

Sytuacja obecnie przedstawia się tak, że dopóki prochowni nie usunie się z pobliża Krakowa i okolicy, ludność z trwogą będzie patrzała na każdą nadchodzącą burzę, lękając się wylecenia w powietrze. Czyż możliwe jest długo, takie denerwujące położenie?!

Akcja „Gazety Powszechnej".

Do redakcji naszej zgłaszają się licznie osoby, które wskutek wybuchu w prochowni we Woli Duchackiej poniosły wielkie szkody materjalne. Nie mniejszą ilość zgłaszających się stanowią ci, co zostali w czasie katastrofy ciężej lub lżej poranieni.

Osobny referent, ustanowiony w tym celu w naszej redakcji spisuje dokładnie i przygotowuje materjał na podstawie zeznań poszkodowanych, który będzie wysłany następnie na ręce posłów PSL. do Wiednia, celem uzyskania pokrycia szkód ze strony odnośnych władz.

To też ci, którzy ponieśli wskutek wypadku szkody lub zostali poranieni, winni we własnym interesie zgłosić się do redakcji naszego pisma między godz. 9 a 1 rano lub 4 a 6 popoł.

Interpelacja posła Wójcika,

Bojki i towarzyszy do pana ministra obrony krajowej w sprawie zniszczenia domów i zasiewów w kilku gminach przy Podgórzu przez wybuch prochowni, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów 8 czerwca.

W dniu 5 czerwca br. po godz. 7 wieczorem w magazynie wojskowym koło Podgórza zaszedł wybuch prochu i innych amunicji strzelniczych.

Powszechne chodzą wieści, że stało się to skutkiem złego, zardzewiałego gromochronu, który nie odprowadzał elektryczności, a całą winę ponosi z tego powodu zarząd wojskowy, który zaniedbał należytego utrzymania elektrycznego przewodu. Z powodu straszliwego wybuchu wspomnianej prochowni i bijących szrapneli, zostało ciężko ranionych około 400 ludzi. W okolicznych gminach i przysiółkach, Woli Duchackiej, Słomówce, Basistówce, Kasztelance, Czerwonej, Piaskach wielkich, Swoszowicach, i stacji kolei państwowej w Płaszowie, zostało częściowo lub zupełnie zniszczonych przeszło sto domów, a w samej gminie Woli Duchackiej 80 domów prawie doszczętnie zdemolowanych.

Zauważyć należy, że i obsiane grunty zostały również kulami, szrapnelami i uciekającą ludnością w wysokim stopniu poryte i stratcwane. Po tej wielkiej katastrofie setki ludzi zostało bez dachu nad głową i kalekami, co spowodowało okropną nędzę i głód formalny u wielkiej ilości rodzin.

Szkody wynoszą setki tysięcy koron w wymienionych wsiach, zachodzi przeto **potrzeba przyjścia z pomocą materjalną ludności rolniczej i robotniczej**, dotkniętej straszną katastrofą.

Wobec tego zapytują podpisani J. E. pana ministra obrony krajowej, czy skłonny jest zarządzić co należy, aby budynki wojskowe a w szczególności prochownie, były należycie zabezpieczone gromochronami?

Czy skłonny jest postarać się o to, aby wszelkie budynki wojskowe z materjałami wybuchowymi budowane były zdaleka od miast, gdyż w tym stanie rzeczy miastom Krakowowi i Podgórzowi jak i okolicznym wsiom grozi najstraszniejsze zniszczenie i zrujnowanie?

Czy zarządzi co należy, **aby zniszczona materjalnie ludność otrzymała ze skarbu państwa zwrot poniesionych strat w zdrowiu, budynkach i plonach rolnych?**

Kroki innych posłów.

Prócz posła Wójcika wnieśli jeszcze interpelacje posłowie Daszyński, Gross i tow., poseł Petelenz i tow.

Posłowie Daszyński i Gross udali się wczoraj do ministra obrony krajowej, Georgy'ego, z prośbą o usunięcie prochowni w Czerwonym Prądniku i laboratorjum wojskowego na Grzegórzkach ze względu na istniejące w pobliżu kliniki, szpitale, fabryki i niebezpieczeństwo życia, dla mieszkańców Podgórza i Krakowa.

Minister przyrzekł przedstawić tę sprawę ministrowi wojny, wskazał jednak na trudność wykupna gruntów.

Poseł Gross zauważył, że w tak ważnej sprawie zastosować można wywłaszczenie.

Odpowiedź ministra.

Na interpelacje poselskie odpowiedział minister obrony kraj. Georgi. Z dotychczasowych badań — mówił minister — okazało się, że magazyn granatów i prochu koło Podgórza był drewniany. W magazynie tym znajdowały się patrony działowe i proch. Zapasy te zostały **zniszczone**. W pobliżu stoi murowany budynek z zapasami prochu. Ten został zniszczony wskutek wybuchu, umieszczone tam jednak zapasy nie eksplodowały. Dalsze trzy pobliskie magazyny zostały tylko częściowo uszkodzone.

Co do ofiar w ludziach, to ministrowi Georgiemu wiadomem jest, że 2 żołnierzy ucierpiał lekko jeden »feuerwerker" a z osób cywilnych kilku(!) Zastrzegł się jednak minister, że co do tego niema jeszcze konkretnych wiadomości. Wie minister dalej, że dworzec kolejowy w Płaszowie nieco ucierpiał, że kilka domów w Podgórzu i na Kazimierzu zostało uszkodzonych, że tu i ówdzie wyleciały szyby, w końcu, zapowiedział, że o dalszych wynikach badań zawiadomi Izbę.

Takie to informacje posiada minister, naturalnie nie sam ze siebie, tylko na podstawie sprawozdań władz tutejszych, które chyba oczu nie miały — podczas gdy tu, w Krakowie i Podgórzu, wszyscy wiedzą, że 400 osób bardziej lub mniej ciężko rannych, że szkody wyrządzone przez wybuch na stacji kolejowej w Płaszowie obliczone są przez urząd stacyjny na **50000 K.**

Ciekawem jest, jakie będą dalsze informacje ministra obrony krajowej.

Lekceważenie bezpieczeństwa Krakowa.

Ze sfer obywatelskich otrzymujemy następujące uwagi:

Powodem wybuchu prochowni w Woli Duchackiej, jak już wszystkim wiadomo, było uderzenie piorunu. Krążą pogłoski, że jeden z gromochronów był uszkodzony, co spowodowało katastrofę, z drugiej strony władze wojskowe zapewniają, że przed dwoma tygodniami kontrolowano wszystkie

gromochrony i że nigdzie nie znaleziono żadnego uszkodzenia.

Mogą tedy być dwie ewentualności: albo winą katastrofy jest niedbałość władz wojskowych przez niedokładne badanie gromochronów, albo też piorunochron zepsuł się dopiero po kontroli.

Z tego wszystkiego można dojść do przekonania, że wybuch podobny, jak w Woli Duchackiej może nastąpić każdej chwili, że każdej chwili może wylecieć w powietrze Podgórze z częścią Krakowa, że całe miasto nasze może każdej chwili być obróconem w perzynę, że mienie i życie dziesiątek tysięcy mieszkańców leży w rękach ludzi, do których należy kontrola nad gromochronami, a zauważyć też należy, że i gromochrony nie są bezwzględną ochroną przed piorunami, gdy tyle nagromadzono magazynów wybuchowych naokół!

W całej Austryi, poza Galicyą, niema nigdzie tak blisko centrów ludności prochowni i tak nieopatrzonych, jak w Krakowie. W Poli prochownie pomieszczone są poza górami, daleko od miasta, czyli, że wybuch musiałby rozsadzić całą górę wysadzić ją w powietrze i dopiero wtedy dostał by się do miasta.

Że lekceważono sobie bezpieczeństwo Krakowa, a choćby i najbliższej okolicy, świadczy i to, że na Krzemionkach prochownie stoją na górze, bez wałów ochronnych ziemnych, dostatecznie wysokich, dlatego też pociski leciały na wszystkie strony bez żadnych przeszkód, siejąc zniszczenie i trwogę, wyganiając z mieszkań przestraszoną ludność na chłód i deszcz, narażając ją na narażenie zdrowia i życia.

Czyż coś podobnego mogłoby mieć miejsce w innych krajach Austrji, czy kpiono by sobie, jak u nas, z głosów prasy, wskazującej na niebezpieczeństwo i żądającej jego usunięcia?! Czyż narażonoby naprzykład Wiedeń na możliwość podobnego wybuchu, jak w Woli Duchackiej? Z pewnością nie!

A u nas kpi się z życia ludzkiego, kpi się z możliwości ruiny takich naszych pamiątek narodowych, jak Wawel itp., a przyczyna tego lekceważenia leży w nas samych, w naszej polityce wobec rządu! My sami kpić ze siebie pozwalamy i lekceważyć rządowi na każdym kroku, władze wojskowe i nie-wojskowe mogą nie liczyć się z naszymi głosami, bo z powodu naszego niedołęstwa i służalczości wobec rządu doprowadziliśmy do tego, ze nikt się z nami nie liczy, nie uważa się Galicji za prowincję,równą innym krajom korony austrjackiej, lecz za krowę dojną, wysysaną podatkami, a co najwyżej za dostawczynię »mięsa armatniego«.

Raz trzeba skończyć tę politykę niedołęstwa, a wracając do wybuchu, tylko jednego można żądać od władz wojskowych i głównie w jednym kierunku muszą wytężyć wszystkie siły nasi posłowie parlamentarni, a mianowicie, by jak najszybciej usunięto prochownie z pobliża Krakowa i Podgórza i by umieszczono je tak, żeby wszelkie niebezpieczeństwo było absolutnie wykluczone.

Z tragedji Lewicki - Borowska.

Pogrzeb ś. p. dra Lewickiego.

Wczoraj już od godziny wpół do 5-tej, tłumy publiczności zaległy ulicę Kopernika i kościół św. Łazarza, skąd miał wyruszyć pogrzeb śp. dra Lewickiego. W samym kościele panował taki natłok, że nie można się było docisnąć do trumy, w której spoczywały zwłoki.

Kondukt wyruszył z kościoła o godzinie 5-tej. Prowadził go kapelan kościoła św. Łazarza, w asystencji długich szeregów duchowieństwa.

Za trumną szła rodzina zmarłego, przedstawiciele Izby adwokackiej, sądownictwa, teatru, a w końcu tłumy publiczności. Liczbę uczestników można było liczyć na kilkanaście tysięcy. Ulice, przez które przechodził kondukt, przepełnione były publicznością. Kondukt podążył na cmentarz krakowski, gdzie też pochowano zwłoki.

W obronie czci Zmarłego.

Od prezesa krakowskiej »Eleuteryi« otrzymujemy następujące oświadczenie: W numerze 160 »Naprzodu« złośliwą uczyniono uwagę na temat stosunku śp. Dra Lewickiego do »Eleuteryi«. W imię prawdy stwierdzam tedy publicznie, że zmarły od przeszło 2 lat był zupełnym abstynentem od alkoholu i dożywotnim członkiem »Eleuteryi«. Od zeszłorocznego kongresu przeciwalkoholowego w Wiedniu, w którym śp. dr. Lewicki czynny brał udział, żywo interesował się sprawami »Eleuteryi«, wskutek czego na walnem zebraniu w rb. krakowskiego oddziału wybrano go członkiem wydziału i II zastępcą przewodniczącego. Zmarły urząd ten przyjął nie »na kpiny«, gdyż sprawował go z pełną godnością obywatela - Polaka.

Stanisław Stączek
przewodniczący krakowskiego oddziału »Eleuteryi«.

Informacje warszawskie.

„Przegląd Poranny" pisze: Niektóre dzienniki galicyjskie twierdzą, że Lewicki jeździł do Warszawy po to, aby upewnić się, czy Borowska prawdę mówi, zapewniając, że nie była szpiegiem. Podróż do Warszawy miała przynieść jakoby fatalne dla Borowskiej wyniki; z Warszawy miał Lewicki przywieźć papiery dowodzące winy Borowskiej, a mianowicie jej korespondencję miłosną z Petersonem — i na wydobyciu tej właśnie korespondencji miało tak ogromnie zależeć Borowskiej, wobec tego, że Lewicki nie chciał dalej prowadzić jej sprawy.

Wszystkie te doniesienia mijają się z prawdą; gdyby w Warszawie można było dowiedzieć się czegokolwiek o stosunkach Borowskiej z Petersonem, dawnoby to było już zrobione. Lewicki przyjechał do Warszawy na poradę prawniczą u adw. Waydla w pewnej kwestji rozwodowej, oraz dla odpoczynku i odwiedzenia znajomych; oddawał się odpoczynkowi i rozrywkom. Mówiono mu, tutaj o hipotezie romantycznych stosunków pomiędzy Borowską i Petersonem, ale nie przywiązywał wagi do tych pogłosek.

Być może, że po powrocie do Krakowa próbował wybadać jeszcze Borowską, która jeśli miała na sumieniu korespondencję z Petersonem, mogła uwierzyć, że te jej listy znajdują się istotnie w rękach Lewickiego i że to jest powód jego odsunięcia się od niej. W tym wypadku zrozumialszą byłaby zbrodnia. Po jej dokonaniu, Borowska znalazła tylko własne listy miłosne i te zapewne spaliła. W razie utrwalenia się tego przypuszczenia, wzrosną zapewne powątpiewania w niewinność Janiny Borowskiej także w zakresie jej stosunków erotyczno-policyjnych.

Wiadomości o Sławku.

W partji Sławek był uważany za postać ewangeliczną. Mówiono o nim z pewną tajemniczością jako o człowieku, który ma duże zasługi i dużo ucierpiał. To ostatnie potwierdzał także jego wygląd zewnętrzny, zwłaszcza twarz, zeszpecona podobno od jakiegoś wybuchu. Dawniej miał być mężczyzną bardzo przystojnym.

Sławek-Borowska.

Gdy w Krakowie toczył się proces Borowskiej, Sławek przebywał w Zakopanem. W jednym z pensjonatów toczyła się właśnie na temat procesu ożywiona rozmowa, a nawet polemika o winę Haeckera. Na to wszedł Sławek, o którym jeszcze przedtem mówiono, że przyjdzie za chwilę, socjalista całkiem inny od tutejszych, człowiek ewangeliczny. Sławek wmieszał się do rozmowy i oświadczył, że on pierwszy zwrócił uwagę partji na podejrzane kroki Borowskiej.

Z ostatniego wieczoru.

Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj p. Marjana Dąbrowskiego, odpowiedzialnego redaktora »Głosu Narodu«, który ze śp. Lewickim przepędził cały czas od godz. $4^1/_2$ popołudniu do godz. 9, a więc na parę godzin przed tragedją. Szczegóły tego zeznania podajemy za „Głosem Narodu".

Red. Dąbrowski przybył do kancelarji Dra Lewickiego o godz. 3 i pół po południu, ponieważ następnego dnia miała się odbyć jego rozprawa przed sądem przysięgłych o obrazę czci, popełniona drukiem. W kancelarji personalu zastał siedzącą Borowską, z którą jednak nie witał się, gdyż na wiadomość, iż w gabinecie Dra Lewickiego znajduje się p. Feliks Jasieński, współobwiniony z nim o obrazę czci — udał się odrazu tamże, celem odbycia wspólnej konferencji.

Konferencja ta trwała do godz. trzy kwadranse na szóstą, poczem p. Jasieński wyszedł. Tymczasem opróżniła się i kancelarja z personalu — pozostała tylko Borowska. Red. Dąbrowski konferował jednak w dalszym ciągu.

O godz. 6 wieczorem przeprosił Dr. Lewicki p. Dąbrowskiego, mówiąc: »Pójdziemy niebawem na spacer, tylko Borowską wyekspedjuję« — i następnie przeszedł do kancelarji do Borowskiej. — Stamtąd wstąpił z Borowską do przedpokoju, a ponieważ drzwi do gabinetu Dra Lewickiego były otwarte, Borowska zamknęła je, by znajdujący się tam p. Dąbrowski, nie był świadkiem dalszych momentów.

P. Dąbrowski zaintrygowany tem, przystanął i odebrał wrażenie, że Dr Lewicki i Borowska udali się do buduaru pierwszego, gdzie Borowska chyba na pewne musiała zostać.

Niebawem powrócił Dr. Lewicki sam do p. Dąbrowskiego, poczem wyszli obaj na przechadzkę na Błonia.

Po drodze mówił Dr. Lewicki do p. Dąbrowskiego: „Wygodne mam mieszkanie, bo sam jestem na całem piętrze, a człowiek mając stosunki z kobietami, nie jest wystawiony na oczy ciekawych". (Czy ten szczegół był tak ważnym dla śledztwa, żeby go aż publikować, i to w ultrakatolickim organie?! Niechnoby to zrobiło które inne pismo, zarazbyśmy mieli księży „pater-noster" od »Głosu Narodu«! — *Red.*)

P. Dąbrowski spacerował z Drem Lewickim po Błoniach do godz. wpół do 8. Dr Lewicki był w wesołem usposobieniu. Tworzył plany na przyszłość swej publicystycznej i politycznej działalności. Z psem harcował po Błoniach, zaprawiając go do tresury.

Wróciwszy na ul. Wolską wsiadł z red. Dąbrowskim do fiakra, a wysadziwszy p. Dąbrowskiego pod Bisanzem, gdzie miał nań czekać, pojechał do domu, by się tylko przebrać w cieplejsze ubranie. Był bowiem tylko w lekkiej czuczuncy i koszuli sportowej.

Niebawem przebrany powrócił do Bisanza i tutaj przy herbacie przesiedział z red. Dąbrowskim do godz. trzy kwadranse na 9 wieczorem.

Następnie odprowadził p. Dąbrowski Dra Lewickiego po koniec ul. Krupniczej, skąd tenże udał się do znajomych, na proszony wieczór.

U znajomych przebył Dr Lewicki do godziny przy kwadranse na 11, poczem miał pójść prosto to domu.

Miłostki Borowskiej.

Drastyczna pozycja u Petersona.

Kto zna przebieg procesu Borowskiej z »Naprzodem«, ten wie, że Borowska ma smutną przeszłość moralną. Na prawo i na lewo prowadziła miłostki, jak wielu domyślało się, miała kochanków nawet i w Warszawie wśród szpiegów ochrany.

Podobno też Bakaj opowiadał, że zawołany w owej chwili krytycznej do Petersona zastał tam Borowską omdlałą, ale w tak drastycznej pozycji, która wyraźnie wskazywała, co się przedtem tam działo... Zresztą fakt ten potwierdził mu sam Peterson — Moskale się nie krępują w takich rzeczach! Bakaj w zeznaniach swoich na rozprawie tego nie wspominał, bo nie chciał osłabiać twierdzenia, iż Borowska, poza narzucaniem się Petersonowi swojem ciałem, była u niego także w sprawach szpiegowskich.

W procesie owym także wyszło na jaw, że Borowska od wszystkich ludzi, których znała, wyłudzała pieniądze. I w tem właśnie tkwi sedno komedji miłosnej do Lewickiego.

Miłosna komedja Borowskiej.

Już stwierdzonem zostało, że Borowska narzucała się ś. p. Lewickiemu ze swoją miłością, odznaczając się wobec niego nawet uległością psa. Często Lewicki wyrzucał ją za drzwi ze swego mieszkania. Mimo to powracała znowu, nie obrażała się i nazywała Lewickiego swoim królewiczem i ukochanym.

Lewicki pozostawił około 100.000 koron majątku. Żałował, że niema spadkobierców i rodziny. Ponieważ z żoną swoją nie uzyskał rozwodu, zamierzał przyjąć protestantyzm i ożenić się. W tym też celu jeździł do Warszawy.

Nie ulega wątpliwości, że Borowska wiedziała o tem i chcąc popełnić na Lewickim szantaż, grała komedję miłosną i za żadną cenę nie chciała dopuścić do ożenienia się Lewickiego. Komedję swoją grała tak po mistrzowsku, że nawet wprost doprasza się »by mądz niech ć kosz. Tyle o mnie na drodze ko!« To, że Lewicki przez nią się wsławił, jako

obrońca karny, postanowiła wyzyskać, by żyć przy nim swobodnie i w dobrobycie.

Myśl samobójstwa u Borowskiej.

Jak już donosiliśmy w nadzwyczajnym niedzielnem wydaniu, Borowska, opuszczając w piątek wieczór mieszkanie swoje w hotelu „Victoria« pozostawiła szereg listów, do pewnych wpływowych osób, w których oświadcza im, iż nocy tej z piątku na sobotę, popełni samobójstwo, przez zażycie morfiny.

Zachodzi więc uzasadnione należycie przypuszczenie, że Borowska po zamordowaniu Lewickiego miała popełnić samobójstwo, ale jej do tego sił brakło. Tem się tłumaczy, że tak długo (przeszło godzinę) po ranieniu Lewickiego Borowska nie zawezwała pogotowia ratunkowego. Zbrodniarce nie brakło odwagi do zamordowania adwokata, który jej nic nie zawinił, ale zabrakło odwagi do uśmiercenia samej siebie.

Borowska w więzieniu.

Borowska osadzona w więzieniu, popadła zrazu w stan dziwnej apatji i przygnębienia duchowego. Pokarmu przyjmowała bardzo mało i przez długie godziny nie wymówiła ani wyrazu.

Później zaczęły grać u niej nerwy. Chwilami zrywała się nagle, biegła ku oknu, załamywała ręke i patrzyła z żalem na słoneczny boży świat. Zażądała też od zarządu więziennego lepszego wiktu, zwłaszcza zaś mleka, ponieważ czuje się osłabioną i pragnie powrotu sił.

Irytacja »Nowin« i »Reformy«.

Fakt, że poniedziałkowy numer „Gazety Powszechnej" rozchwytano w kilku tysiącach egzemplarzy nietylko ze względu na wiadomość o przyznaniu się Borowskiej, ale i dla interesującego i wprost olbrzymiego opisu katastrofy w Woli Duchackiej — nie daje spać spokojnie niektórym pismom krakowskim, które widzą w „Gazecie" groźną konkurentkę. Zirytowały się naturalnie kochane „Nowiny", które pragnęły wziąć publiczność na zapowiedziane szumnie „10 fotografji i obrazków" z pola katastrofy, ale spaliło na panewce, bo w jednym numerze zamiast fotografji było biadanie na zawód, jaki im zrobiła kliszarnia, w drugim zaś uszczęśliwiły czytającą publiczność takiemi bazgrotami „z wolnej ręki", że podobne zdjęcia „oryginalne" mógł zrobić każdy sztubak z czwartej normalnej, nie widząc nawet miejsca katastrofy! Zirytowały się „Nowiny", bo jakaś „efemeryczna gazetka" (tak się kunsztownie wyraża o nas p. Szczepański) poważyła się ubiedz je w podaniu ciekawych wiadomości.

Wyszła także z równowagi spokojna aż do apatji „Nowa Reforma" nazywając nasze doniesienia, zaczerpnięte ze sfer sądowych, „polowaniem za sensacją" — nic jednak nie wspomina o tem, jak to i ona natychmiast po wyjściu z pod prasy „Gazety", wycięła naszą wiadomość o przyznaniu się Borowskiej, dała złożyć do druku i dopiero na telefoniczne przestrzeżenie kogoś usłużnego z prokuratorji, że „Gazetę" skonfiskowano, wieść tę cofnęła — nie dlaczego innego, tylko z obawy przed konfiskatą...

Charakterystyczne jest, że oba te pisma od początku istnienia naszego dziennika, dotychczas ani razu jeszcze nie wspomniały go po imieniu. — Słowo »Gazeta Powszechna«, nie może ani rusz przejść przez gardło....

To już nie efemeryzm, ani polowanie żadne, ale najzwyklejsza obawa przed konkurencją!

Z przed kratek sądowych.

Przyjemności lokatorów. Niema to jak mieszkać w Krakowie i to w kamienicy żony urzędnika magistratu krakowskiego! Wilgoć straszna szczególnie na parterze i w oficynach, leje się formalnie po ścianach i dotąd władze sanitarne nie poczyniły żadnych kroków w swej kamienicy, bo przecież to własność żony urzędnika magistratu.

Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie cywilnym rozprawa między jednym z lokatorów tej kamienicy, a jej właścicielką p. Felińską, którą zastępował dr Vorzimmer i mąż jako administrator. Ów lokator wynajął mieszkanie na parterze na cały rok, nie wiedząc oczywiście nic o wilgoci. Po kilku miesiącach, kiedy wilgoć była nie do zniesienia, wpływała szkodliwie na zdrowie lokatorów, zniszczyła wszystkie meble i dywany, wypowiedział mieszkanie pomimo kontraktu, powołując się na ową wilgoć.

P. Feliński jako administrator wypowiedzenie przyjął, atoli z tym warunkiem, że musi się znaleźć inny lokator. Oczywiście nikt się nie znalazł, bo każdy uciekał, zobaczywszy okryte pleśnią ściany, więc kiedy ów lokator chciał się wyprowadzić, p. Feliński zamknął mieszkanie i siłą zmusił swego lokatora do pozostania w nim.

Podczas rozprawy zastępca p. Felińskiej dr Vorzimmer, widocznie obawiając się, by nie wyszły na jaw szczegóły nie bardzo przyjemne dla jego klijenta, zażądał w sposób świadczący o niezbyt wielkiej ilości taktu u pana mecenasa — usunięcia sprawozdawców, co w całej sali wywołało jedynie uśmiechy politowania.

Nieszczęśliwy lokator rozprawę przegrał i dopiero po udowodnieniu przy pomocy władz sanitarnych, że mieszkanie ze względów sanitarnych jest niemożliwe, i dopiero po uzyskaniu wyroku sądowego, rozwiązującego umowę, będzie się mógł wyprowadzić, to znaczy, że do tego czasu musi się mieszkać w wilgoci, dostać reumatyzmu i t. d.

W sławnem tem mieszkaniu przy ul. Krowoderskiej l. 31 była już komisja sanitarna wezwana przez lokatora 2 b. m., która miała orzec tylko to, że w mieszkaniu jest wilgoć powierzchowna, o szkodliwości wilgoci dla zdrowia nie wspomniano.

Stan oblężenia w Nowym Targu.

Patrol wojskowy aresztuje policję miejską.

(*Telefonem*).

W nocy z soboty na niedzielę tj. z 6 na 7 b. m. inspektor policji nowotarskiej Podkamowicz i policjant Pawluszkiewicz Ludwik w handlu Giżyckiego upomnieli w nocy późno oficerów, aby nie śpiewali.

Na to przyszła patrol wojskowa i zaaresztowała całą policję i trzymała ją w magistracie aż do 4 rano. Cały magistrat był obstawiony wojskiem, dopiero major — bierzmowany batem przez fiakra Grasgrüna — podczas rocznicy bitwy pod Aspern — uwolnił magistrat od oblężenia.

Kronika rzeszowska.

Ubiegły tydzień stał pod nastrojem wyborczym. Dnia 2 i 3 bm. wyborcy w niebywałej dotychczas liczbie głównie pod wpływem szalonej agitacji opozycyjnej partji zwłaszcza żydów stanęli do urny wyborczej III Koła. Na 2600 wyborców głosowało 1410 ludzi. Ponadto wyłapano głosy nie prawidłowo oddawane i odstąpiono te sporadyczne wypadki Sądowi. Lista magistracka się zachwiała, a chociaż przeszła to przecież niezupełnie,do Rady miejskiej wybrany został z partji opozycyjnej żyd dr Kahane Wilhelm adwokat, a upadł kandydat magistratu Ekstein Markus, żyd, niecierpiany przez żydów, dotychczasowy długoletni radny i potentant finansowy. Nadto lista magistracka zwyciężyła nieznaczną ilością głosów, bo od 16 do 40 głosów była różnica między dwoma partjami z wyjątkiem wybranego obecnego burmistrza, dra Stanisława Jabłońskiego, który uzyskał 1385 głosów, gdyż był pomieszczony na obu listach. Pozatem wybrani zostali: Dr Wachtel Henryk, dr Pelc Tomasz Barowicz Antoni i Krawecki Jan na radnych, a Czechmicki Franciszek, Helfer Jakób i Rusin Walenty na zastępców.

Niewiadomo, jakie niespodzianki gotuje II i I koło, które wybierają w następnym tygodniu.

Tyfus brzuszny. W tych dniach mieliśmy kilka wypadków tyfusu brzusznego. Chorych było 9 osób, z których 2 zmarło. Obecnie umieszcza się chorych w szpitalu izolacyjnym, którego pilnuje warta policyjna. To dziwne jeszcze, że epidemia zawsze da się tu opanować, chociaż wobec obrzydliwej wody studziennej mogłaby całe miasto ogarnąć.

Wypadek przy budowie. Nieszczęśliwe wypadki rzadko się tu zdarzają, ale za to godne są uwagi. Tak np. dnia 4 bm. murarz Józef Drozdowski, lat 25 liczący wolny, okazał niesłychaną lekkomyślność pracując bowiem przy domu Frohlicha na t. zw. ruchomem rusztowaniu kazał się podciągnąć na wyższe piętro na cienkiej linewce, zamiast mechanicznie z całem rusztowaniem podsunąć się w górę. Cienka linewka zerwała się, a Drozdowski ze znacznej wysokości padł na bruk, odnosząc ciężkie rany na głowie. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go do domu.

Ciekawe otrucie. Policja miejska zbadała, że dnia 16 bm. zjawił się w szyku Markusa Holloschutza handlarza bydła Stanisław Szkowron z litrową flaszką politury i tym specjałem traktował kolegę Franciszka Nędzę i sam też się uraczył. Po takiej libacji fundator wypił sporo mleka i kowity, i oddał politurę w drodze ejekcji, ale towarzysz jego zachorował i d. 5 bm. zmarł. Zawiadomiono ck. Prokuratorję Państwa, zwłoki odstawiono do kostnicy.

Dar Grunwaldzki. Idąc ze szlachetnym popędem narodowym postanowiło 17 urzędników Magistratu m. Rzeszowa złożyć na dar Grundwaldzki 1000 K w przeciągu 5 lat w równych ratach miesięcznych.

Niezawodnie nowa Rada miejska i nowi radni na cel grunwaldzki złożą znaczniejszą kwotę.

Kajot.

Wieści z kraju.

Do wiadomości dyrekcji pocztowej. Prenumeratorzy nasi ze Smolarzyn (powiat Łańcut), żalą się, że nie mogą w niedzielę odbierać żadnych listów ani gazet z poczty w Żołyni. Dla uświadomionych włościan brak gazetki na niedzielę jest dużą przykrością, a ponadto ponoszą oni nawet faktyczne straty, gdy muszą nieraz płacić na kolei za przetrzymany na poczcie fracht, którego n. p. w niedzielę nie mogli odebrać. Urząd pocztowy wykazuje się jakiemś pismem wójta, który podobno zakazał wydawania poczty w niedzielę....

Zapytujemy Dyrekcję, odkąd to wójcia mają prawo mieszać się do poczt, służących dla wygody całej ludności, która płaci na poczty w podatkach swoich.

Próbny pociąg Bielsk—Bystra—Żywiec. Z dniem 15 czerwca b. r. przewozić będzie dla próby kursujący w dniach powszednich pociąg robotniczy Nr. 1359A, Bielsk, odj. 6·34, Wilkowice—Bystra odj. 7·02, Łodygowice odj. 7·24, Żywiec przyj. 7·44 wieczór, także i innych podróżnych w II i III klasie za zakupieniem normalnych biletów jazdy.

Poświęcenie sztandaru „sokolego". We Lwowie odbyła się w niedzielę piękna uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła" II., która się rozpoczęła mszą polową na boisku „Sokoła". W czasie uroczystości przemawiał ks. biskup Bandurski, prezes Związku sokolstwa polskiego dr Fischer, prezes Kółek rolniczych p. Cielecki, p. Soleski i p. Wejdelek. Po zaprzysiężeniu chorążego i uroczystem wbijaniu gwoździ w drzewce sztandaru, ruszył pochód z boiska pod gmach „Sokoła II." w dzielnicy gródeckiej.

Dziwne dwa wypadki śmierci. We Lwowie zaszły onegdaj dwa wypadki nagłej śmierci. I tak na stację ratunkową zgłosiła się p. Estera Kandlowa, żona taksatora banku czeskiego i oświadczyła, iż czuje się bardzo słabą. Ledwie lekarz Pogotowia wyszedł do niej z trzeciego pokoju, Kandlowa upadła i skonała. Na stację przybyło kilka osób, chcących zobaczyć zmarłą. Między innymi przybył i sierżant straży ogniowej Michał Jancyszyn. Wtedy, powiedziawszy do stojącego tam kolegi te słowa: „Jak to człowiek nie wie, kiedy umrze", oddalił się do sąsiedniej ubikacji i począł czyścić sobie buty. Nagle zrobiło mu się słabo; upadł na podłogę i zaraz skonał. Osierocił żonę i sześcioro nieletnich dzieci.

Naciąganie ludzi. Niektóre panie w Samborze dostają od pewnego czasu kartki nie podpisane, które zawierają krótką modlitwę i następujący dopisek: „Modlitwę tę przepisuje się 9 razy i rozsyła co dnia jedną. Arcybiskup wileński, który ją otrzymał, w ten sposób po całym świecie ją rozesłał. Kto tego zaniedba, dożyje nieszczęścia, w przeciwnym razie prośba w 9 ciu dniach wysłuchaną będzie". Naturalnie chodzi tu o jakąś przysługę i w tem nie ma nic złego, że ktoś zwraca się do życzliwych sobie z prośbą o pomoc. Ale nagany godnem jest to, iż za wyświadczoną przysługę obiecują rzeczy, których spełnienie leży w rękach Boga.

Rozprawa ofertowa. Dnia 14 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w c. k. kierownictwie budowy regulacji Dunajca w Nowym Sączu rozprawa ofertowa na dostawę materjałów faszynowych do budowli na rzece Dunajcu pod Kadczą Gołkowicami. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ze Śląska.

Wielki wiec ludowy z porządkiem dziennym: Co słychać z budową polskiej szkoły w Gruszowie, oraz ubezpieczenie dla wdów i sierot po robotnikach — odbędzie się w niedzielę 13 bm. na placu gminnym obok strażnicy pożarnej. — Referować będą: Poseł Ignacy Daszyński, poseł Kunicki, redaktor Heynar i p. Niklówna.

Odwołanie czeskiej komisji. W dniu 6 bm. miała rozpocząć urzędowanie komisja szkolna w Gruszowie. Przeznaczona ona była na przesłuchanie rodziców posyłających dzieci do szkoły czeskiej. W ostatniej chwili została ona odwołaną z tego powodu, iż wydział gminny w Gruszowie zaprotestował przeciw sposobowi zawezwania rodziców. Władza szkolna we Frydku staje w jaskrawy sposób po stronie Czechów, gdyż kiedy wydział gminny w Gruszowie zażądał komisji dla przeprowadzenia badań w sprawie szkoły polskiej, załatwienia pomyślnego tej sprawy dotąd się nie doczekał. Podobne podanie wnieśli przed trzema tygodniami Czesi w sprawie szkoły czeskiej, a już komisja z ramienia Rady szkol. miała rozpocząć urzędowanie. Wskutek dopiero protestu ją cofnięto. W Gruszowie jest szkoła polska, utrzymywana przez »Macierz szkolną«; chodzi teraz o to, aby szkoła ta z początkiem roku szkolnego przeszła w zarząd gminy.

Z innych zaborów.

Zjazd partji „Kraju“. W Kijowie odbył się zjazd ugodowej partji „Kraju“. Posiedzenia są tajne. Przewodniczącym wybrano hr. Józefa Potockiego, sekretarzem Pruszyńskiego. Zjazd jest bardzo nieliczny, około 20 osób, głównie obywatele kijowskiej i podolskiej gubernji. Po za sprawozdaniem z działalności za rok ubiegły, debatowano nad położeniem politycznem w związku z wyborami do Rady Państwa.

Spółka mleczarska w Królestwie Polskiem. — We Woli Skomorowskiej (pow. lubartowski) założono spółkę mleczarską. Jest to pierwsza spółka, powstała w Królestwie Polskiem. Ponieważ brak tam odpowiedniego prawa dla podobnych stowarzyszeń, przeto oparto je na ustawie o stowarzyszeniach spożywczych. Za udziały i dopożyczone 146 rubli Spółka zakupiła maszynowe urządzenie maślarni, sprowadziła potrzebne książki, wynajęła dom na maślarnię i odpowiednio go urządziła. Poczyniwszy przygotowania dnia 1 marca b. r. mleczarnię puszczono wruch. Na otwarcie i poświęcenie mleczarni przybyli licznie włościanie nietylko miejscowi, ale i z sąsiednich wsi. W dniu tym przyniesiono do mleczarni 126 i pół kwarty, następnych dni już było po 180 kwart, przy końcu miesiąca przynoszono po 256 kwart. Ogółem przyniesiono przez cały miesiąc 5.791 i pół kwarty mleka, z czego uzyskano 1.025 kwart śmietanki; mleko chude dostawcy zabrali z powrotem. Śmietanka przerobiona została na masło, maślanka w części sprzedana, w części przerobiona na ser. Uzyskano masła 635 funtów i sprzedano w Warszawie po $42\frac{1}{2}$ kop. za funt (2 korony 55 hal. za kilogram), maślanki sprzedano 369 kwart po 1 kopiejce kwarta, a resztę przerobiono na ser. Dochody Spółki po upływie miesiąca wynosiły 276 rubli 20 kop. — Wypłatę dostawcom za mleko uskuteczniane na wzór zagranicy, według zawartości tłuszczu w kwarcie mleka. Do wypłaty Zarząd Spółki przeznaczył 182 rubli 92 kop. za mleko, resztę obrócono na pokrycie wydatków przy założeniu. — Za przykładem Woli powstaje w Królestwie także kilka innych Spółek mleczarskich, wnosząc z tego, że Centr. Towarzystwo rolnicze w Warszawie zamówiło w Biurze Patronatu pewną ilość druków i książek.

Zabicie dwu strażników. Onegdaj zabili koło Woli w Królestwie Polskiem, niewyśledzeni dotąd bandyci, podoficera powiatowej żandarmerji wachmistrza Muczyka, a poranili ciężko szeregowca żandarmerji Łukjankę. W pogoni za złoczyńcami wysłał kapitan Grib silne oddziały strażników. Kiedy już świtało, wracali drogą koło Pruszkowa, starszy strażnik Michał Abend i Jan Kobus. Nagle z rowów przydrożnych podniosło się kilku bandytów i strzałami rewolwerowymi położyli ich na miejscu. Straż ziemską uwiadomił przejeżdżający tamtędy jakiś człowiek, który zobaczył obydwa trupy, leżące na drodze.

Przykre zajście miało miejsce onegdaj w Częstochowie, dokąd zdążała gromadka pątników z Mąkoszowa, w pow. Nieszawskim. Na czele postępował ksiądz Wincenty Wrzaliński, przybrany w liturgiczne szaty. W chwili, gdy pątnicy wkraczali do Częstochowy aleją I-szą, zawarczał bęben wśród gromady; wtedy stójkowy przystąpił do księdza i w tonie surowym nakazał aby przestano bębnić, bo istnieje taki rozkaz policmajstra. Gdy pątnicy przeszli już w inną ulicę, znowu odezwał się głos bębna. Wtedy puściło się za nim dwu policjantów, a dopadłszy pielgrzymów, kazali oddać bęben do urzędu policyjnego, a księdza aresztowali i prowadzili w szatach liturgicznych ulicami miasta. Policmajster udzielił ks. Wrzalińskiemu surowego napomnienia, a bęben skonfiskował. U ludności katolickiej wywarł fakt aresztowania księdza w czasie spełniania swoich obowiązków, przykre wrażenie.

Wychodźctwo.

Katastrofa w kamieniołomach. W mieście Albany (Ameryka północna) nastąpiła w ubiegłą sobotę straszna katastrofa wskutek przedwczesnej eksplozji dwóch tonn dynamitu w tamtejszych kamieniołomach. Z zatrudnionych robotników poniosło śmierć na miejscu 60, w tem było 8 Amerykanów, 40 Włochów, 2 Polaków i reszta Rusinów, kilkudziesięciu zostało ciężko rannych. W liczbie zabitych znajdują się także dwaj bracia Callahan, współwłaściciele owego przedsiębiorstwa.

Nowinki.

Zatrzymanie wycieczkowców na granicy austrjackiej. W tych dniach miała przybyć na Bukowinę wycieczka uczestników kongresu „Liga Culturala“ w Jassach. Wycieczka, którą prowadził profesor bukareszteńskiego uniwersytetu p. Jorga przybyła do Ickan, skąd zamierzano udać się do Suczawy celem zwiedzenia tamtejszych pamiątek. Jednak w Ickanach władze austrjackie wstrzymały prof. Jorgę i nie dozwoliły mu dalszej podróży w głąb kraju. Stało się to na wyraźne polecenie buk. Rządu kraj. Wobec tego i reszta wycieczkowców wróciła do Rumunii.

Prof. Jorga miał już raz zatarg z władzami austrjackiemi, gdy przybywszy na Bukowinę chciał odbyć w Kimpolungu zgromadzenie ludowe. Uchodzi on za zdeklarowanego wroga Austrji, w rumuńskim parlamencie występował ostro przeciw niej, zaś przeszłej zimy organizował w Rumunii akcję zmierzającą do bojkotowania austrjackich towarów. Jest on przywódcą nacjonalistycznych studentów i niejednokrotnie przemawiał za wydaleniem obcych poddanych z granic Rumunji. Brał także udział w chłopskiej rewolcie 1907 r. i wydał wtedy broszurę skierowaną przeciw właścicielom większej posiadłości. W ostatnim czasie miał zajście z konserwatystą z przekonań, prof. Dragomirescu, którego publicznie wypoliczkował.

Odkrycie bakcyla kokluszu. Zagadka kokluszu, tej tak niebezpiecznej dla dzieci szczególnie choroby, została wreszcie rozwiązaną. Dwaj lekarze francuscy Bordet i Gengon już od r. 1906 pracowali nad odkryciem bakcyla kokluszu, lecz teraz dopiero udało im się pierwotne swoje przypuszczenia stwierdzić. Bakcyl kokluszu — to krócintkie, okrągłe stworzonko, żyjące w powietrzu. Rośnie ono bardzo powoli i potrzebuje gruntu podatnego, by się rozwinąć.

Że go dotychczas nie zdołano odkryć, tem się tłómaczy, że bakcyl pojawia się w pierwszym okresie kokluszu, kiedy zazwyczaj chorzy jeszcze się nie leczą, a zanikiem przy pojawieniu się kaszlu. W dalszym rozwoju choroby zjawiają się bakcyle influency, niszczące napozór bakcyle kokluszu. W wypadkach śmiertelnych zakrada się on do płuc i do krwi. To daje nadzieję, że będzie można otrzymać surowicę kokluszową. Udało się już nawet zaszczepić koklusz małpom i szczeniętom, lecz nie doprowadzono ich do kaszlu. Zaszczepione zwierzęta, gdy się je umieści w klatce ze zdrowemi, udzielają im zarazy. Na 76 doświadczeń, tylko 5 sprowadziło koklusz u zwierząt; uczeni nie tracą jednak nadziei, że dzięki nowemu odkryciu, zdołają przeciwdziałać tej strasznej chorobie.

Przewóz herbaty samojazdami. Chińscy i rosyjscy kupcy herbaty wpadli na pomysł, aby herbatę przewozić przez pustynię Gobi na samojazdach. Herbata chińska przewożona do Europy okrętami traci właściwy jej zapach mimo bardzo starannego nawet opakowania. Toteż najlepsze gatunki herbat przewożono drogą karawanową na wielbłądach. Zastosowanie do tego celu samojazdów skróciłoby jazdę o dni 14. Toteż rozpoczęto obecnie starania o zaprowadzenie prawidłowej komunikacji samojazdowej między Kiachtą, głównem centrum handlu herbaty a Irkuckiem, najbliższą stacją kolei syberyjskiej.

Licytacja floty tureckiej. Ministerstwo wojny ogłosiło licytację z wolnej ręki na 63 statki wojenne. Między nimi znajduje się 5 pancerników, 2 krążowniki, 3 monitory i 2 podwodne łodzie. Po tej sprzedaży flota turecka będzie miała tylko 19 opancerzonych statków, 15 torpedowców i 3 kontrtorpedowce.

Związek producentów naftowych i „Standart Oil Company“.

Toczące się układy w Hamburgu między Związkiem producentów a Amerykanami, ogromnie zainteresowały prasę tak naszą, jak i wiedeńską. I nic dziwnego... rezultat tych układów istotnie znacznie zmieni obecny kierunek silnie rozwijającego się przemysłu naftowego w naszym kraju a wobec miljonowej wartości surowego produktu i miljonowych kapitałów tkwiących w tym przemyśle — powstały stąd huczek staje się zupełnie zrozumiałym. Niezrozumiałą jest jednak jednozgodność prasy tak polskiej, jak i niemieckiej, których stanowisko i punkt patrzenia na toczące się układy powinien być zupełnie odmiennym. Zdawałoby się, że to wspólność interesów powoduje tę wyjątkową harmonję między ludźmi, którzy w sprawach naftowych ze względu na swój rodzaj interesów stoją właściwie na przeciwległych sobie punktach.

Dla dalszego zrozumienia obecnie kształtujących się spraw trzeba wyjaśnić i wymienić trzy największe grupy interesowanych i zatrudnionych w przemyśle naftowym. Pierwszą grupą, tą właśnie, która wszczęła rokowania z Amerykanami są producenci surowca, zorganizowani w Związek producentów we Lwowie. Drugą rafinerzy, zamieszkali przeważnie po za Galicją, a koncentrujący swe sprawy we Wiedniu. Trzecią grupę tworzą pośrednicy w kupnie i sprzedaży ropy między oboma pierwszemi grupami, — a dotychczas sprzymierzeńcy rafinerów, z którymi do spółki łupią skórę producentom. — Ta ostatnia grupa wystąpiła w ostatnich czasach jako widoma organizacja w tak zwanej »Izbie naftowej« z siedzibą we Lwowie. Dodatkowo można stwierdzić jeszcze małą czwartą grupę, na którą składają się producenci-rafinerzy tj. przeważnie akcyjne towarzystwa, które mają swoje kopalnie i rafinerje.

Kampanja dzienników niemieckich, zwracająca się przeciw porozumieniu naszych producentów z Amerykanami stara się to porozumienie uniemożliwić dla obrony interesów rafinerów i tych wszystkich, którzy na pośrednictwie handlu ropą ściągali najznaczniejsze korzyści. W usiłowaniach swych potrafili znaleźć drogę do sfer rządzących, które nawet wyraźnie stanęły po ich stronie, czego najwyraźniejszym dowodem wysyłka posła Battaglii przez ministra Bilińskiego do Hamburga dla odciągnięcia przedstawicieli Związku producentów od rozpoczętych układów. Że rafinerzy i pośrednicy bronią się i do obrony używają dzienników dla urobienia sobie przychylnej opinji, to każdy uważa to za rzecz całkiem naturalną, natomiast dziwne wywołują wrażenie artykuły umieszczane w naszych polskich dziennikach, które stanęły na wspólnym gruncie z dziennikami niemieckimi.

Z całego szeregu odnoszących się do obecnie toczących się układów szczególną nieprzychylność odnoszą się artykuły umieszczone w „Kurjerze Lwowskim“ w numerach z 28 i 30 maja, — »John II Rockefeller w Galicji« i „Zaprzedanie ropy galicyjskiej Rockefellerowi“ są artykułami tak dalece tendencyjnymi, że ze względu na ich szkodliwość zmuszają do wyjaśniającej odpowiedzi przez podanie istotnego stanu rzeczy.

Nikt nie zaprzeczy, że producenci naftowi, którzy dobywając naturalne bogactwa, ukryte w łonie naszej ziemi, przyczyniają się do ogólnego u nas dobrobytu; więc już jako tacy zasługują na bezwzględne poparcie tak przez krajowe rządy, jako też przez ogólną opinję. Jeżeli więc ci producenci przedsiębiorą coś dla swej obrony, to równocześnie bronią także interesów kraju i powinni nie tylko liczyć na to, ale być pewni, że czy to w staraniach u centralnego rządu, czy też w pracy organizacyjnej, czy dla swej obrony doznają zupełnego poparcia u wszystkich w kraju czynników. Tymczasem ze zdziwieniem i smutkiem trzeba stwierdzić, że wskutek traktowania spraw ekonomicznej natury jako drugo i trzeciorzędne, następuje ich bagatelizowanie, a co za tem idzie, nietylko nieświadomość, ale i brak elementarnej w nich orjentacji. — Takie wrażenie i refleksje wywołują właśnie powyżej wspomniane dwa artykuły.

Przechodząc do samego układu z Amerykanami trzeba najpierw stwierdzić, że producenci, względnie przedstawicielé »Związku producentów« rozumieli bardzo dobrze, że dla celów sanacyjnych w nafcie należy im szukać kapitałów najpierw wewnątrz państwa i tak »Creditbank«, jak „Bodenkreditbank“ chyba nie zaprzeczą, że ci przedstawiciele miesiącami wysiadywali w Wiedniu dla porozumienia się z rafinerami i dla pozyskania odpowiednich środków pieniężnych. — Usiłowania te spełzły na niczem a należący do Związku pro-

ducenci zaczęli już nawet szemrać, że istnienie Związku dotychczas nie dało spodziewanych rezultatów w oczekiwanej podwyżce ceny surowca. — Cóż miano więc robić, jak nie zwrócić się do tych, którzy każdej chwili gotowi do porozumienia i można powiedzieć, że zawsze oczekiwali jakiejś propozycji ze strony Związku, któraby dogadzała obu stronom.

Tak jedna jak i druga strona widziała we wzajemnem porozumieniu poprawę swych interesów, a więc nie może być mowy o jakimkolwiek wyzysku, a tem mniej zaprzedaniu się. Producenci zorganizowani w Związku pracują głównie nad tem, ażeby cena ropy, wahająca się od lat trzech przy jednej koronie za 100 klg., na razie przynajmniej podniosła się do ceny wracającej koszta produkcji tj. około dwóch koron za 100 kg. By to osiągnąć, potrzeba przedewszystkiem miejsca dla magazynowania nadmiaru produkowanej ropy. Przeciętna produkcja miesięczna na kopalniach w Borysławiu i Tustanowicach wynosiła około 18 tysięcy wagonów. Nadmiar pozostały musi być przechowany w zbiornikach, których wybudowanie wymaga znacznych wkładań pieniężnych, a tym producenci nie są wstanie w obecnym czasie sami podołać. Podarunek rządu: odbenzyniarnia, wymamagać będzie również znacznego obrotowego kapitału. Usiłowania producentów, by część produkcji ropy wprowadzić jako materjał opałowy, koszta administracji Związku i wiele innych wydatków wymagają znacznych kapitałów, bo 25 do 30 miljonów koron, które w obecnym czasie można wprawdzie dostać od banków wiedeńskich lub czeskich, ale pod tak uciążliwymi warunkami, że przyjęcie ich byłoby istotnie oddaniem się na łaskę i niełaskę tych banków. Wspólności interesów między bankami i rafinerjami z jednej strony, a producentami z drugiej trudno się dopatrzyć. Potrzebującą stroną są producenci, bankierzy zaś i rafinerzy są zaś tymi, którzy mogą dać pmoc i czego są zupełnie świadomi. Nic dziwnego, że dotychczasową przykrą sytuację producentów wyzyskiwali, a chyba życzyli, by sobie i w jak najdalszą przyszłość stan ten utrzymać.

Ten wyzysk zmusił producentów do stworzenia Związku, który natychmiast rozpoczął bardzo ruchliwą działalność i w swojem jednorocznem istnieniu zrobił bardzo wiele. Związek w zabiegach swoich nie ustaje, a nawiązanie stosunków z Amerykanami jest jednym z najdonioślejszych kroków, który jak najlepiej świadczy o umiejętnem kierownictwie sprawami Związku i stwierdza, że osoby, stojące na jego czele, doskonale orjentują się w sytuacji, zupełnie dorośli do wielkich obrotów przemysłowo-handlowych, a nadewszystko intuicyjnie odgadli etykę handlową zachodnich społeczeństw. Zrozumieli, że wbrew wszystkim pozorom, Amerykanie nas potrzebują, jak i my ich, i na tej wzajemnej potrzebie da się zrobić układ właśnie z pominięciem wyzysku jednej strony przez drugą. Amerykanie potrzebują nas, bo dzięki tym samym rafinerom rafinada z ropy galicyjskiej jest rzucana na rynki niemieckie, opanowane już przez amerykanów, po cenie ogromnie niskiej, bo 18 koron za 100 klg. najlepszego gatunku nafty. Wobec olbrzymich wkładów, jakie Amerykanie poczynili, by zorganizować rynki zbytu w Niemczech, cena ta nafty galicyjskiej bardzo czuć się im daje. Otóż w interesie Amerykanów leży spowodowanie wyższej ceny surowca, by dla rafinerów niepodobieństwem było psuć cenę za rafinady na rynkach niemieckich, a ten sam cel mają i producenci. Na podstawie też tej spólności toczą się obecnie układy w Hamburgu.

Obawy autora obu artykułów, że producenci poczują żelazne władztwo Mr. Rockefellera są zupełnie bezpodstawne, przeciwnie można sobie obiecywać dodatni wpływ Amerykanów nietylko na poprawę interesów producentów naftowych, ale wogóle na sposób prowadzenia »geszeftów« galicyjskich. Gorzej nie może być, jak jest obecnie i gorzej w przyszłości być nawet nie może, gdyby nawet Amerykanie istotnie wyzysk chcieli uprawiać. Gdybyśmy się stali dla Amerykanów dojną krową to ze sposobem, jak oni prowadzą swe interesa, można być pewnym, że o tę dojną krowę dbać będą, czego o finansistach i rafinerach austrjackich nie można powiedzieć, bo — jak ostatnie lata stwierdzają — rozumieją oni tylko wyzysk, który doprowadza wyzyskiwanego do ruiny.

Niema jednak najmniejszej podstawy do najgorszych przypuszczeń, bo w układach niema nawet mowy o oddawaniu w ilości wyprodukowywanej surowca naftowego Amerykanom. Gdy autor twierdzi, że układ z Amerykanami jest złem, i stwierdza równocześnie wyzysk dotychczasowy ze strony rafinerji i finansistów, dalej małą opiekę ze strony kraju i państwa — to również powinien podać sposób uzdrawiający; inaczej narzekania i puste przestrogi stawiają autora w szeregu malkontentów i śledzienników, w których nasz kraj aż do zbytku obfituje.

Również niesłusznym jest zarzut, ze przedstawiciele Związku prowadzą podwójną grę, bo przez pozorne układy z Amerykanami i sfingowanymi telegramami chcą wywrzeć na rząd presję, aby zmusić go do wydatniejszej pomocy.

Stanowisko zajęte przez posła hr. Zamoyskiego wobec konferencji wiedeńskiej, zwołanej przez rząd w tej sprawie, chyba ponad wszelką wątpliwość stwierdza, że zarzuty te niesłuszne są inspirowane przez interesowanych przeciwników, ażeby rzucić cień na czyste i bez zarzutu postępowanie Związku.

Szper.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.



Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent** od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent** **od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.**

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce)' — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Jeśli wiesz o kim, kto, zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej, Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczy, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa sworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**



PIŁKI NOŻNE,
RAKIETY
i piłki do tychże,
KULE I KRĘGLE,
Przybory do rybołowstwa,
SYFONY i KAPSLE
do robienia wody sodowej,
polecają
Reim i Ska, Kraków
Rynek 37.

Pokój
zaraz do odnajęcia.
Pędzichów, 15, stróż wskaże.

Pierwsza i jedyna koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie przy ulicy Szujskiego Nr. 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacyi udziela od 3 do po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie — ulica Szujskiego Nr. 6 (parter).

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

KURS PRZYGOTOWAWCZY

dla egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządzam nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb**, C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

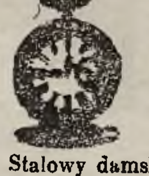
hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!



Moje tanie ceny wzbudzają senzację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80. Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·— Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki złote damskie od złr. 10.

Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

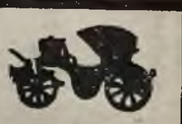
IGNACY CYPRES, KRAKOW
ul. Floryańska Nr. 49.

DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy**

z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwje świętych błogosławionych. Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, **Kanoników** katedralnych krakowsk. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza Spisanych alfabetycznie, oraz **kaplic w Katedrze** na Wawelu. **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów** w Krakowie.

Cena Przewodnika **koron 5,** do nabycia w **księgarniach.**

Z powodu zwinięcia



Składu z powozami

tak z nowemi jak i używanemi, oraz uprzężą jedno- i parokonną, są poniżej własnych kosztów **do sprzedania.** — Wysprzedażą zupełną zajmuje się przez grzeczność

p. MARYA PARYL

ul. Pędzichów l. 15, parter, dom św. Rodziny w Krakowie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że Reprezentację naszą dla Galicyi objęła firma

Józef Olkusznik
Dom handlowy i przemysłowy
Kraków, Sławkowska L. 23,

a polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostajemy z wyrazem wysokiego poważania

Oddział towarowy
Banku eskontowego i wymiany
Biała-Bielsko.

Reprezentacya dla Galicyi
Oddziału towarowego
Banku eskontowego i wymiany Biała-Bielsko
Józef Olkusznik
Kraków, Sławkowska L. 23, Telefon L. 954

sprzedaje hurtownie i po cenach przystępnych

WĘGLE

z pierwszorzęd. kopalń do celów domow. i przemysłowych.
Na żądanie posyłamy cenniki odwrotnie.
Przy wszelkich mniejszych i większych zamówieniach zupełna gwarancja dostawy.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie zawiadomić że objąłem

Reprezentację dla Galicji
Oddziału towarowego
Banku eskontowego i wymiany Biała-Bielsko.

Dziękując wszystkim dotychczasowym P. T. Odbiorcom moim za zaufanie i względy, polecam nadal moje usługi Szanownej P. T. Publiczności i kreślę wyrazy wysokiego poważania

Jòzef Olkusznik
Dom handlowy i przemysłowy
Kraków, Sławkowska 23. Telefon 954.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.